

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja:
Częstochowa, ul. P. Marji 32.
Telefon 22-00.
Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadrukowane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skóśne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe.

Przed załamaniem się starych form ustrojowych.

Nie ulega wątpliwości, że polityka światowa przeżywa obecnie moment zwrotny. Mamy tego aż nadto przykładów i dowodów. Na jakikolwiek odcinek życia publicznego spojrzymy — gospodarczy, społeczny, ustrojowy — wszędzie widzimy zanikanie form dawnych i wyłanianie się nowych, wszędzie kłębi się chaos stosunków wielce skomplikowanych. Czteroletni kryzys gospodarczy przeobraził oblicze świata, przeorał do gruntu stare stosunki międzypaństwowe; równocześnie spauperyzowanie szerokich warstw i spędzenie wielkiego odłamu ludzkości w otchłań bezrobocia, wysunęło przed front zainteresowań bardzo ważne zagadnienia społeczne; wreszcie załamanie się przedwojennych form życia zbiorowego — upadek liberalistycznych koncepcyj, konieczność zastąpienia przeżytków parlamentaryzmu 19 stulecia — spowodowało wyłonienie się licznych i często biegunowo sobie przeciwnych koncepcyj ustrojowych.

Ta atmosfera przełomu, w jakim żyjemy, zmusza państwa do heroicznych wprost wysiłków, by uzyskać maksymalną konsolidację wewnętrzną. Jest to niemal conditio sine qua non skutecznego przeciwdziałania naporowi trudności zarówno na polu gospodarczym jak i w dziedzinie politycznej. Ten przy mus wewnętrznej konsolidacji wyraża się oczywiście w różnych państwach rozmaicie, osiąga też różne natężenie i formy — ale bezspornie istnieje, jest wyrazem samoobrony.

I oto w momencie zwrotnym, jaki świat przeżywa, w chwili, kiedy rzeczywistość nawołuje do skonsolidowania wszelkich wysiłków na wszystkich odcinkach życia państwowego — pada we Francji rząd właśnie wskutek jaskrawego braku konsolidacji wewnętrznej. Gabinet Daladiera spotyka ten sam los, jaki spotykał dziesiątki rządów we Francji, przewalających się co pół roku przeciętnie o barierę parlamentarną, a właściwie o niemożność sprowadzenia do wspólnego mianownika rozbieżności partijnych w jakiejś mniej lub więcej ważnej sprawie.

Upadek rządu Daladiera nastąpił w chwili, gdy deficyt budżetowy osiągnął gigantyczną cyfrę 6 miliardów, a państwo musi wkroczyć na drogę tę samą, na którą myśmy już na szczęście weszli przed trzema laty: oszczędności, redukcji wydatków. Obywatel musi wzmoczyć swoje świadczenia na rzecz państwa, a równocześnie obniżyć swą stopę życiową. Zażądał więc Daladier od parlamentu, aby uchwalił szereg środków, umniejszających deficyt w pierwszym rządzie obniżkę poborów urzędniczych.

I o to się potknął on i jego rząd. Nie przesądzaając oczywiście w tej chwili ani dalszego przebiegu ani zakończenia przesilenia gabinetowego we Francji, trzeba jednak uświadomić sobie jego zasadnicze oblicze i jego nieproporcjonalność wobec prądów, nurtujących obecnie świat cały.

Jesteśmy świadkami zdarzeń, daleko odbiegających od tego układu w stosunkach wewnętrznych, które zyskują sobie wszędzie prawo obywatelstwa. Coraz powszechniej ukrzepia się w społeczeństwach przekonanie o szkodliwości mandatowej i postulatowej polityki, uprawianej pod płaszczykiem demokracji parlamentarnej. Na różny sposób wyzwoliły się różne państwa od tego niemal teroru politycznego. Inaczej w

ustroju sowieckim, inaczej w faszystowskim, inaczej w wielkich państwach demokratycznych, jak Stany Zjednoczone czy Anglia, które również wzięły rozbrat z bezkrytycznym uleganiem dyktatowi partyjnemu i podporządkowaniem interesu państwowego schlebaniu masy wyborczej.

Bo czemuż innem jest ta chronicznie Francję trawiąca atmosfera przesilenia gabinetowych, jeśli nie ciągłym ustępowaniem to jednego skrzydła to

drugiego reprezentacji parlamentarnej przed lękiem o dobry humor wyborczy?

I ten właśnie lęk hamuje konsolidację wewnętrzną reprezentacji parlamentarnej, a tem samem i całego społeczeństwa — w momentach przełomowych, w chwili, gdy interes ogólnopolski musi górować nad pieczę wóbec wyborcy i jego materialnego interesu.

To, co obecnie rozgrywa się we Francji — jest widowiskiem bardzo pouczającym dla — innych. Wskazuje bowiem na szkody, które się ponosi, gdy sztywne a przeżyte formy stawiają zapory zwycięskiemu prądom, torującym sobie drogę na świecie

Przyjaźń Polski i ZSRR. zacieśniona przez komunikację lotniczą.

MOSKWA. Dziś rozpoczynają się pod przewodnictwem min. Łukasiewicza i szefa sowieckiej awiacji Unsztichta rokowania polsko-sowieckie o zawarcie konwencji lotniczej i otwarcie stałej linii komunikacyjnej Warszawa — Moskwa.

W czasie bankietu, wydanego na cześć delegacji polskiej naczelnik lotnictwa ZSRR. oświadczył:

— Rychle otwarcie komunikacji lotniczej winno zacieśnić węzły przyjaźni pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Związkiem Sowieckim.

Urzednicy interwenjują w sprawie reformy uposażeń.

WARSZAWA (tel. wł.) Wiceminister Skarbu przyjął wczoraj delegację urzędników, która w związku z projektem postanowień o uposażeniach urzędniczych przedstawiła własny projekt, zdążający do utrzymania dotychczasowych poborów. Narazie minister przyrzekł petycję tę rozpatrzyć.

Nota i odpowiedź.

Przedstawiciel pełnomocny ZSRR. w Warszawie złożył rządowi Rzplitej notę w związku z zamachem, dokonywanym dnia 21 b. m. na terytorium konsultatu ZSRR. we Lwowie.

Na powyższą notę udzielił rząd polski wczoraj stosownej odpowiedzi.

Rada Małej Ententy.

PRAGA. W połowie listopada zbierze się w Pradze gospodarcza rada Małej Ententy, która opracować ma program gospodarczego zbliżenia i współpracy Małej Ententy.

Delegat francuski w Genewie.

PARYŻ. Wobec przesilenia rządowego we Francji, delegatem francuskim na posiedzeniu biura konferencji rozbrojeniowej w Genewie, która się odbędzie w dniu 26 b. m., będzie stały delegat na konferencję rozbrojeniową, Massigli.

Ś. P.
FELIKSA KAZIMIERA z HOŃKÓW
CHORZELSKA
ŻONA EMERYTA P. K. P.
opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dn. 25 października 1933 r., przeżywszy lat 58.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Waszyngtona 42 na cmentarz na Kulach nastąpi w piątek 27 października o g. 3 p.p.
Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele św. Rodziny w sobotę 28 października o godz. 8 rano.
Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych stroskani
mąż, córka, synowie, zięć i rodzina.

Sarraut tworzy gabinet francuski.

PARYŻ. Prezydent republiki Lebrun powierzył misję tworzenia nowego rządu p. Sarraut, który już rozpoczął konferencje ze swymi przyjaciółmi politycznymi. Bezpośrednio z pałacu Elizejskiego Sarraut udał się na konferencję do przewodniczącego senatu sen. Jeanney'a oraz do przewodniczącego izby Buissona.

Konferencje w łonie partii Sarraut odbył z byłym premierem Daladier oraz z ministrem spraw wewnętrznych Chaumets.

Konferencje z innymi przywódcami radykalów są w toku.

Według przewidywań nowy rząd utworzony przez Sarraut obejmować będzie: tekę prezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych obejmie Sarraut, sprawy zagraniczne — b. premier Daladier, finanse — Bonnet, sprawiedliwość Chaumets, pracę — Dalimier, oświatę — Steeg.

Mówi się również o udziale w rządzie Caillaux. Sarraut zastrzegł sobie ostateczną odpowiedź po przeprowadzeniu rozmów ze swoimi przyjaciółmi.

Zbrodniczy występ bojówki obwiepolskiej. Krwawe zajścia na terenie uniwersytetu warszawskiego.

WARSZAWA. W dniu 25-ym b. m. miały się odbyć na pierwszym kursie prawa Uniwersytetu Warszawskiego wybory syndyka.

W związku z krwawymi zajściami, jakie wywołała we wtorek, sprowadzona do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przez młodzież wszechpolską — bojówkę rzemieślniczą, rektor Uniwersytetu odwołał zapowiedziane wybory syndyka, jednak młodzież akademicka nie wiedząc o zarządzeniu rektora, zaczęła się gromadzić w gmachu Muzeum. Około godz. 11 do sali wykładowej wtargnęło kilkadziesiąt studentów wyższych kursów z pod znaków rozwiązanego O. W. P. wznosząc okrzyki i prowadząc oczekujących na rozpoczęcie młodszych kolegów.

Studenci pierwszego roku prawa obrzuci niemiłosiernym wybrzykiem przybyłych, wyrzucili ich z sali. W ten sposób rozpoczęła się bójka, której prawdziwie smutny epilog rozegrał się w kilka godzin później na dziedzińcu uniwersyteckim.

Studenci pierwszego kursu prawa, członkowie i sympatycy „Legionu Młodych” oczekując nowego ataku bojówek endeckich wezwali swych przyjaciół

przed gmach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, skąd odpędzono prowokatorów endeckich w kierunku Uniwersytetu. U wejścia na dziedziniec uniwersytecki oczekiwała już bojówka rzemieślnicza b. OWP., która zaatakowała młodzież akademicką łaskami i kastetami.

W wyniku bójki pogotowie przewiozło do szpitala ciężko rannego Józefa Sieka, studenta wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Warszawskiego, sympatyka ruchu młodelegjonowego. Józef Siek nie brał udziału w zajściach przed Muzeum Rolnictwa, siedział spokojnie na wykładach.

Bójka u wejścia do Uniwersytetu nie trwała długo, gdyż Legion Młodych, wspierany wydatnie przez niezainteresowanych studentów, potrafił przedostać się na dziedziniec uniwersytecki i odpędzić najemną bojówkę pod gmach główny. W tym momencie jednak, kiedy młodzież skupiła się przed gmachem głównym Uniwersytetu, posypały się na nią strzały rewolwerowe z endeckiej Bratniej Pomocy. Student z WSH. Wiktor Kletkin (Leszno 96) otrzymał postrzał w ramię, student Józef Kanownik, skutkiem pobicia kastetem uległ złamaniu szczęki i pęknięciu bębna uszne-

go, student Jerzy Bandrowski, otrzymał ciężką ranę postrzałową.

Poszkodowanych młodzieńców przewiozło pogotowie do szpitala Sw. Rocha.

Młodzież akademicka rzuciła się w kierunku strażników, wpadając do lokalu endeckiej Bratniej Pomocy. Po krótkiej bójce, w czasie której lokal Bratniej Pomocy uległ zdemolowaniu, studenci wycofali się na dziedziniec. Tutaj przywitali ich kastety i łaski bojówkarzy, którzy zdążyli uprzednio zamknąć bramę, uniemożliwiając na jakiś czas wejście policji na teren uniwersytecki. Około godziny 13 policja przywróciła spokój, aresztując szereg osób.

Sledztwo w sprawie zajść prowadzi osobiście podprokurator Koźuchowski.

Dowiadujemy się, że świadkowie zajść złożyli na ręce rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Piętkowskiego szcze gółowy opis zajść, potwierdzający fakt oddania strzałów rewolwerowych z lokalu Bratniej Pomocy.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Sensacyjne oświadczenie b. premiera Daladiera.

PARYŻ. B. premier Deladier opublikował w prasie sensacyjne oświadczenie na temat zakulisowych machinacji usiłujących doprowadzić do dewaluacji franka.

Między innymi czytamy:

„Na pewnych zgromadzeniach międzynarodowych, odbytych niedawno za granicą wyrażono nadzieję, że frank odwróci się od podstawy złotowej i, że parlament francuski będzie w końcu zmuszony dokonać dewaluacji. Z pewnych stron usiłowano poprostu groźbami skłonić mnie do decyzji inflacyjnej”.

Oświadczenie premiera pokrywa się z pogłoskami jakoby socjaliści francuscy dążyli do inflacji i dewaluacji franka.

O rewizję Konstytucji Francuskiej.

PARYŻ. Omawiając obecne przesilenie rządowe, Keryllis pisze w „Echo de Paris”: Kartel umarł, ale nie ma nic na jego miejsce. Nowa większość, ani nowy rząd nie są możliwe. Gdy się zastanowić nad tem, co się dzieje, gdy się przyjrzeć niemocy partii i ludzi i zwrócić uwagę na zdyskredytowane instytucje parlamentarne i niezadowolenie ludu, przed którym trzeba było chronić parlament przez skonsygnowanie oddziałów policji, to wolno zadać sobie pytanie, czy sam ustrój nie pójdzie za kartelem do grobu. Wymienia się teraz nazwiska następujące: Sarraut, Caillaux, Chautemps i Steeg, lecz cóż mogą zrobić więcej ci ludzie, stosując te same metody, jeżeli nie doprowadzić do tych samych rezultatów? Niczego nie można oczekiwać od parlamentu, niczego nie można oczekiwać od nikogo. Jest to moment, aby znów podjąć dawny refren: Rozwiązać izbę i przeprowadzić rewizję konstytucji.

W Banku Polskim spłonął magazyn papieru.

WARSZAWA. Wczoraj rano warszawska straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o pożarze na terenie Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej 10. Ogień powstał w parterowej szopie drewnianej, w której magazynowano stare papiery i ścinki. Ogień, natrafiwszy na łatwopalny materiał, objął cały magazyn. Akcja straży trwała około dwu godzin. Część drewnianego budynku spłonęła. Ogień powstał wskutek zaprószenia.

Nowotworzony
KINO-TEATR

Dziś i dni następnych:
— — — — — Genjalny

MUMJA

NAD PROGRAM: Doskonała 2-u aktowa komedia. Aktualności dźwiękowe Paramountu i Kronika dźwiękowa P. A. T.

„E D E N”

ul. Panny Marji 12.
Telefon 25-20. —

BORIS KARLOFF

czym filmie

Niesamowity dramat osnuty na tle tajemnic egipskich.

W roli kapłanki **ZITA JOHANN**

wystąpi w swej najnowszej
kreacji w wielkim tajemni-

Zniewaga bohatera.

OSTROŁĘKA. Wielkie rozgoryczenie wśród mieszkalców Ostrołęki wywołało niezrozumiałe stanowisko duchowieństwa katolickiego, które odmówiło udziału w uroczystości poświęcenia i otwarcia „Domu Inwalidów” im. generała Bema. Uroczystość ta miała być połączona z 10-leciem istnienia Powiatowego Koła Związku Inwalidów w Ostrołęce. Komitet Budowy Domu zwrócił się we właściwym terminie do miejscowego dziekana ks. Waltera z prośbą o dokonanie aktu poświęcenia. Po upływie kilku dni ks. dziekan Walter zakomunikował Komitetowi, że ks. biskup Łukomski zabronił dokonania poświęcenia, tłumacząc, iż gen. Bem był muzułmaninem i że gdyby zmieniono nazwę domu, Komitet może liczyć na udział duchowieństwa katolickiego w

tej uroczystości.

Wobec tego Komitet zrezygnował z udziału duchowieństwa i akt otwarcia domu inwalidzkiego odbył się bez ceremonii kościelnej.

Jakże smutnie zapisało się duchowieństwo miejscowe w pamięci ludności tamtejszej, żyjącej dotąd tradycją bohaterskich zmagañ gen. Bema w obronie Ostrołęki — zmagañ uwiecznionych uratowaniem Ostrołęki przed moskiewską rzezią, gdzie gen. Bem walczył jako polak i katolik.

Jako wierzący katolik brał udział w powstaniu Siedmiogrodzkiem. I oto teraz w niepodległej Polsce dwaj katolicy księża, z których jeden w biskupie fiolety przyodzian, odmawiają prawa nazwania domu inwalidów polskim imieniem wielkiego bohatera.

Jeszcze jeden zamachowiec ukraiński przed sądem doraźnym.

LWÓW. Rozpoczęła się w tutejszym Sądzie Okręgowym rozprawa doraźna przeciw bojowcowi OUN, Sewerynowi Madzie, oskarżonemu o dokonanie zamachu morderczego na wywiadowcę P. P. Michała Tendaję.

Na salę wprowadzają oskarżonego, szczupłego, średniego wzrostu młodzieńca, który podając swe generalja opowiada, że skończył 7 oddziałów szkoły powszechnej oraz szkołę przemysłową.

Akt oskarżenia, w następujący sposób przedstawia przebieg czynu.

Dnia 27 września br. około godz. 9 wieczorem wywiadowca Michał Tendaj, przechodząc ul. Karmelicką zwrócił uwagę na pewnego osobnika, który mu się wydawał podejrzany. Przystąpiwszy więc do niego, wylegitymował go, Zagadnięty dał mu swoją książeczkę wojskową, a w chwili gdy wywiadowca ją sprawdzał zatrzymany dobył rewolweru

i strzelił do niego mierząc w głowę, poczem zbiegł.

Ranny Tendaj 'zdolał stwierdzić, że książeczka wojskowa opiewała na nazwisko Seweryna Mady.

Za zbiegłym zamachowcem zarządzono pościg i ujęto go nad ranem w jego mieszkaniu. Po skonfrontowaniu z Tendajem, został on przez niego poznany.

Zamachowiec na konsulat sowiecki we Lwowie stanie przed sądem doraźnym.

LWÓW. — Rozprawa przeciwko sprawcy zamachu w konsulacie sowieckim we Lwowie Łomechowi została wyznaczona w trybie doraźnym na po-dziedzialek 30 bm, Przewodniczyć będzie sędzia Medyński.

Rozłam w Stronnictwie Narodo- wym w Poznaniu.

POZNAN (tel. wł.) W pomorskim Stronnictwie Narodowym doszło do rozłamu. Oficjalny organ endecji pomorskiej „Słowo Pomorskie” poddany został gruntownej przemianie redakcji. Wystąpili: naczelny redaktor pos. Socha, oraz redaktorzy: Kune, Piszcz i Rożański. Redaktorzy ci z posłem Sochą na czele, rozpoczęli w Poznaniu druk własnego pisma p. t. „Nowa Polska”.

Przepowiadają, że na tem jeszcze nie koniec — rozłam zatoczy szersze kręgi.

Epilogi procesów chłop- skich.

6 skazanych z Pogwizdowa.

RZESZÓW. — W drugim dniu rozprawy o zająścia w Pogwizdowie przeciwko W. Chmielowi i 7 towarzyszom. Sąd wydał wyrok, mocą którego zasądzeni zostali: Ludwik Bojda na 15 miesięcy więzienia, Józef Kot na 1 rok więzienia, Józef Rejman, Wojciech Chmiel i Walenty Kot na 5 miesięcy więzienia, Roman Małek na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata.

Dwaj oskarżeni: Władysław Bojda i Władysław Rejman zostali uniewinnieni. Areszt tymczasowy uchylono jedynie co do oskarżonego Chmiela.

8 skazanych z Woli Wielkiej.

TARNÓW. — Przed drugim kompletem sądowniczym odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 8 chłopom.

Akt oskarżenia zarzuca im zmuszanie przemocą i materialnymi szkodami mieszkańców Woli Wielkiej do wystąpienia z BBWR. i wpisania się do stronnictwa ludowego i udania się na wiec do Trzciany.

Po przesłuchaniu świadków, przemówieniach prokuratora i obrony, trybunał ogłosił wyrok.

Jodłowski skazany został na 7 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego, Magryna na 3 miesiące aresztu, Cwik i Piękoś po 5 tygodni aresztu, Piwower, Gałat i Jopek po dwa miesiące aresztu, Chorąży na 6 tygodni aresztu.

Podróże min. Titulescu.

BIAŁOGRÓD. Dziś wieczorem przybędzie tu z Aten rumuński min. spraw zagr., Titulescu.

KUP RADJO -- STATOR -- Aleja 39.

Codzienna nowela „Słowa”.

Niebieska sukienka.

III.

Po obiedzie zaczęli napływać nowi goście. Przy szedł i Larry Thompson. Nową Rosemary ucieszyło wrażenie, jakie sprawiła jej wizja w białozielonej sukience na Larrym. Wejrzenie rozpaczy, jakie zastąpiło pierwsze zdziwienie, uszło jej uwagi, choć dawna Rosemary spostrzegłaby je i rozumiała. Wejrzenie to mówiło: — Coś, sam nie wiem co, rozdzieliło nas na zawsze. — Lecz Rosemary widziała tylko odbicie własnej urody w oczach mężczyzny, a nie ból serca, który inni widzieli.

W czasie pierwszego tańca George Acton szepnął do Rosemary:

— Czy pani zdecydowała się już?

— Zdaje mi się, — uśmiechnęła się zalotnie do niego. — Powiem panu przed końcem wieczoru. Człowiek, któremu dotąd życie nic nie odmówiło, nie przypuszczał, aby mogła go odrzucić.

Później Rosemary tańczyła z Larry Thompsonem. Nie pytał jej, czy się zdecydowała. Odczuła ulgę, iż nie zapytał. Myślała:

— Biedny Larry! On taki kochany, ale nie może spodziewać się, abym poślubiła człowieka, który ofiaruje mi taki niedostatek. Będę musiała mu powiedzieć —

Ale nie powiedziała.

Larry milczał, ona rozmawiała tym nieco nonszalanckim, opanowanym, pewnym siebie głosem, który należał do nowej Rosemary. Larry spojrzął na suknię i rzekł:

— Cudowna tualeta!

Dawna Rosemary, która nigdy nie kryła się

z ubóstwem, wyznałaby mu prawdę. Lecz nowa Rosemary cediła słowa:

— Cieszę się, że ci się podoba!

Gawędziła i śmiała się swobodnie. Powodzenie jest mocnym winem, a ona wychyliła je duszkiem. W uszach jej brzmiało echo wszystkich komplementów, jakimi obsypano ją i jej białozieloną suknię. Pensjonat z posępną jadalnią został gdzieś daleko! Również duszne biuro i hałaśliwe stenotypistki.

W połowie wieczoru sznur brylancików na spodniczce pożyczonej sukni zerwał się i Rosemary pobiegła na górę do sypialni, która służyła za garderobę. Gdy przechodziła koło uchylonych drzwi buduaru Miss Acton, dosłyszała imię swe, wymówione przenikliwym głosem Edith Acton. Niemal podświadomie zatrzymała się i słuchała.

— Tak, świetna myśl, George! Byłaby zdziwiona, gdyby wiedziała, że walizka jej spoczywa cały czas w mojej szafie. Mój drogi, gdybyś był widział ten stary niebieski gałgan, który przywiozła! Nie dziw, że suknia zawróciła jej w głowie! Wyglądała w niej zachwycająco. Winszuję ci, George!

— Jesteś zadziwiająca, Edith! Nigdybym nie był wpadł na tę myśl!

— Mój drogi, trzeba tylko dać dziewczęciu, łaknącemu zbytku, przedsmak, czym jest życie zbyt-
kowne, by wybić jej z głowy wszelki niedorzeczny romantyzm. Gotowam przysiąc, że dała już swemu biednemu przyjacielowi odkosza. Wygląda jak z krzyża zdjęty, biedaczysko! Ale muszę iść —

Rosemary wbiegła szybko do sypialni obok i prosiła garderobianę, by naprawiła jej szkodę. W zwierciadle ujrzała swą bladą twarz i rozgniewane oczy.

Spojrzała w oczy temu, co wyjawili jej dosłyszane słowa. Miss Acton udawała, że walizka jej zo stała skradziona, aby pożyczyć jej swe własne piękne stroje. Chciała „dać dziewczęciu łaknącemu zbytku przedsmak, czym jest życie zbyt-
kowne”.

Och! to była świetna myśl, poczęta w sprytnym mózgu kobiecym. Musiała to przyznać.

Stojąc tak nieruchomo z płonącymi policzkami, Rosemary czuła wzrastający gniew i urazę. Oto czego chcieli dokonać! Oślepić ją, olśnić, omamić znaczeniem bogactwa, aby zapomniała o rzeczywistości, aby zapomniała o miłości! Tak, o miłości! Już nie kłamała przed sobą. Odkrycie to otworzyło jej oczy, stanęła oko w oko wobec prawdy.

Kochała Larry'ego. Biednego, a dzielnego Larry'ego, któremu życie dało tak mało, który zawsze potrafił być wesółym, zadowolonym i dzielnym. Kochała go i nie pragnęła nic lepszego od losu, jak dzielić z nim to skromne życie, dbać o niego i miłować go do końca dni.

Świadomość, że intryga Edith Acton niemal się powiedła, przerażała ją. Była olśniona nie tylko suknią, lecz temi wszystkimi drogocennymi bawidelkami na gotowni, dotykami miękkiej crepe de chine, żywymi barwami, subtelnymi perfumami w kryształowym flakonie.

Była zawstydzona, iż rzeczy takie oślepiły ją i zasłoniły jej jedyne piękno i rzeczywistość życia.

Czuła gorzką pogardę dla siebie. Pomyśleć, iż zamierzała już oddać rękę George'owi Actonowi! Czuła, że pogardza i nienawidzi tego człowieka za to, iż uczestniczył w nikczemnym podstępnie siostry.

Podziękowała garderobianej i wybiegła z pokoju. Znała sypialnię Miss Acton i udała się wprost tam. Na dnie szafy znalazła własną walizkę, zabrała ją i udała się do swego pokoju. Śmiejąc się, zdierała z siebie białozieloną tkaninę i rzuciła ją na łóżko, śmiała się, gdy nakładała „stary, niebieski gałgan” i wsunęła stopy w znoszone brokatowe pantofelki. Jaka głupia była, sądząc, że to, co czuje, mając przewróconą głowę pochlebstwami, było tryumfem. Chwila ta, która niebawem nadejdzie, będzie prawdziwym tryumfem.

D. c. n.

Bank Polski obniżył stopę dyskontową.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Banku Polskiego, pod przewodnictwem wiceprezesa b. min. Jana Piłsudskiego. Rada, wobec polepszenia się sytuacji walutowej i zmniejszenia portfela wekslowego w Banku Polskim, uchwaliła obniżenie stopy dyskontowej i lombardowej. Jednym z motywów tej decyzji jest także wzgląd na potrzebę potaniania kosztów kredytu dla życia gospodarszego.

Z dniem jutrzejszym stopa dyskontowa w Banku Polskim wynosić będzie 5 proc. zamiast dotychczasowej 6 proc., zaś stopa dla pożyczek zastawowych — 6 proc. zamiast dotychczasowej — 7 proc.

Słynny bandyta Czajkowski zabity w domu matki.

STANISŁAWÓW. Dzięki wysiłkom organów władz bezpieczeństwa udało się unieszkodliwić groźnego bandytę A. Czajkowskiego, używającego pseudonimu „Hrim”, grasującego od dłuższego czasu na terenie powiatów horodeckiego, śniatyńskiego i zaleszczyckiego. Policja dowiedział się, iż bandyta przebywa w domu swej matki we wsi Serafinie w pow. horodeckim, otoczyła dom, a następnie wkroczyła do wewnątrz. Czajkowski, ujrawszy policję, zaczął się bronić. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której Czajkowski został zastrzelony. W czasie strzelaniny została też raniona matka bandyty.

Załamanie się rokowań angielsko-amerykańskich.

LONDYN. „Daily Herald” donosi z Waszyngtonu o całkowitem załamaniu się angielsko-amerykańskich rokowań w sprawie długów wojennych. Różnica pomiędzy tem, co ofiaruje Anglia, a mianowicie sumę ryczałtową w wysokości 10 procent długów, co równałoby się 92 milionom funtów, a tem, czego żąda Ameryka, t. j. 50 procent, czyli 460 milionów funtów, jest zbyt wielka, aby można było mówić o uzgodnieniu stanowiska obu stron.

Obecnie oczekują bezterminowego odroczenia rokowań i powrotu delegacji brytyjskiej do Londynu.

Waszyngtońskie koła polityczne, jak stwierdza „Daily Herald”, krytykują bardzo ostro całą sprawę, zapytując, pociągając w tych warunkach rozpoczynano rokowania i czy Roosevelt sam zachęcił Londyn, czy też rząd brytyjski liczył na przychylną zmianę poglądów w Waszyngtonie.

Ambasador japoński został odwołany.

LONDYN. Rząd japoński wezwał ambasadora w Waszyngtonie, Debuczi, do natychmiastowego powrotu do Japonii. Według krążących pogłosek, ambasador zostanie odwołany, a następca jego chwilowo nie będzie jeszcze mianowany.

Agresywne wystąpienie antyrządowe Venizelosa.

ATENY. Przywódca stronnictwa liberalów, Venizelos, wygłosił w swym rodzinnym mieście Chania (Canee) na Krete niebywale ostrą mowę polityczną, skierowaną przeciw rządowi i popierającą jego stronnictwo politycznym. M. in. Venizelos zarzuca czynnikom rządzącym zorganizowanie zamachu na jego życie w marcu r. b., czego najlepszym dowodem jest, że przestępcy, których nazwiska, według Venizelosa, są doskonale wiadome rządowi, pozostają dotychczas na wolności.

Podlegające te słowa, rzucone wobec fanatycznych zwolenników Venizelosa, jakimi są jego ziomkowie — mieszkańcy Krety, mogą wywołać niebezpieczeństwo nowych zamieszek politycznych w Grecji.

Znów aresztowanie urzędników sowieckich w Mandżurji.

CHARBIN. Donoszą o ponownych aresztowaniach urzędników sowieckich kolei wschodnio-chińskiej. Aresztowano mianowicie w miejscowości Buhehu bez podania motywów 9 urzędników.

Konsul sowiecki w Charbinie złożył protest u władz mandżurskich.

KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek 27 października. Świątynia p. m. Wschód słońca o g. 6.25 Zachód g. 16.29

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z piątku na sobotę: III Aleja, Narutowicza.

Nowy statut podatku widowskiego uchwalony. Rada Przyboczna przy kierowniku Tymcz. Zarządu Miasta uchwaliła nowy statut podatku widowskiego.

Statut ten zwalnia od wszelkich opłat przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty, deklamacje, recytacje oraz przedstawienia kinematograficzne, przez władze urządzone, prowadzone lub wydawnie subwencjonowane, przedstawienia na cele dobroczynne, o ile nie są połączone z zabawami tanecznymi, dalej zabawy służące sprawie rozwoju młodzieży i ćwiczeniom cieleśnym. Wszelkie zaś imprezy sportowe zawodowców podlegają opodatkowaniu w wysokości 100 proc. ceny biletu.

Filmy kształcące opodatkowano w wys. 2 proc., polskie filmy artystyczne — 3 proc., wszystkie zagraniczne 35 proc.

W okresie letnim od 1 maja do 31 sierpnia wymiar podatku od przedstawień kinematograficznych obniżony zostaje o 20 proc.

Termin płatności podatku dochodowego. Pierwszego listopada b. r. upływa termin wpłaty zaliczek na poczek podatku dochodowego za r. 1932 dla osób, które otrzymały nakazy płatnicze przed 15 b. m. Po tym terminie należność ściągana będzie z karami za zwłokę.

Pożegnanie kierownika szkoły.

W szkole Nr. 14 odbyła się uroczystość pożegnania kierownika szkoły p. Choldyka, odchodzącego na stanowisko zastępcy inspektora szkolnego powiatu krakowskiego.

Zebrała z wychowawcami młodzież szkoły żegnała swego kierownika bardzo serdecznie. W imieniu grona nauczycielskiego przemawiał p. Klimczak w imieniu rodziców p. Szyma, imieniem całej szkoły p. Pasternak.

Na zakończenie chór szkolny pod kier. p. Wiśniewskiego odśpiewał „Poloneza pożegnalnego” Barcickiego.

Wynik konkursu literackiego.

Ogłoszony przez nas konkurs literacki na najlepszy utwór poetycki został zakończony plebiscytem czytelników. Termin głosowania oznaczyliśmy na ubiegłą sobotę 21 b. m. z tem, że już w numerze na wtorek podamy wyniki głosowania. Tymczasem lwia część głosujących nie zapoznawszy się dokładnie z terminem nadsyłania głosów, przesyłała nam kupony dopiero w ciągu poniedziałku, wtorku i środy zmieniając nie do poznania ilość głosujących.

Zanim ogłosimy w numerze niedzielnym szczegółowe wyniki głosowania, dziś stwierdzić już możemy, że w plebiscyście brała udział rekordowa ilość czytelników, skoro na nazwisko p. Jana Gajzlera padły 763 głosy.

Ponieważ głosy oddane na tego samego autora — rzecz jasna — nie wszystkie proponują jeden i ten sam utwór poety do nagrody, dokładne obliczenie głosów przeprowadzimy w ciągu dnia dzisiejszego i w numerze niedzielnym ogłosimy szczegóły głosowania oraz omówienie samego konkursu.

Chcielibyśmy jeszcze zaznaczyć, że z pobieżnych obliczeń należy wnioskować, że dalsze miejsca przypadną p. Janowi Zet-Wel, p. Kittel-Balcerowej i p. Stefanii Szadkowskiej.

Uwagze pracodawców. Kierownictwo Miejskiej Publicznej Szkoły Doświadczającej Nr 2 za uaszeniem pośrednictwem komunikuje wszystkim pracodawcom, że lekcje w szkole w każdy czwartek rozpoczynają się o godz. 17.

A jednak koncesje odpadną?

Nasz korespondent warszawski komunikuje nam, że w dniach najbliższych ukazać się mają nowe przepisy o sprzedaży wyrobów tytoniowych. Podobno sposób sprzedaży został już zdecydowany. Koncesje w handlu detalicznym mają odpaść i będą zastąpione przez

zwykłą rejestrację w urzędach akcyzy i monopoli Hurtownie będą prowadzone na podstawie umów, zawieranych z temi urzędami.

Walne zebranie Tow. Opieki nad zwierzętami. Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i Przyrodą w Częstochowie zawiadamia swych członków, że dnia 27 października b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu klubu „Victoria”, III Aleja 55, II piętro, odbędzie się walne zebranie. Zarząd Towarzystwa prosi o jaknajliczniejsze przybycie.

O regulację płac. Na jutro, t. j. piątek, wyznaczona została w inspektoracie pracy konferencja z udziałem dyrektora Gnaszyńskiej Manufaktury i przedstawicieli robotników tejże fabryki w sprawie regulacji płac na oddziale konopno-linianym, który jak wiadomo, uruchomiony został przed kilku miesiącami. Robotnicy domagają się tych samych płac, jakie istnieją na oddziale konopno-linianym w fabryce „Stradom”.

Druga rata Pożyczki Narodowej. Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej podał do wiadomości publicznej, że z uwagi na przypadające w dniu 1 oraz dn. 5 listopada br. święta, termin przyjmowania spłat II raty Pożyczki został ustalony na okres 31 października do 6 listopada włącznie. Wszystkie spłaty na pożyczkę dokonane do 6 listopada włącznie będą uważane za skutecznie wykonane w terminie przewidzianym w rozporządzeniu ministra skarbu.

Z życia Legionu Młodych. Wczorajsze tygodniowe zebranie Legionu Młodych zajął komendant obwodu mgr. W. Piłkuła, poczem dłuższy referat n. t. stosunków rolnych w świetle ideologii Legionu Młodych wygłosił p. Henel.

W niezwykle ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się po referacie zabierało głos wielu mówców. Odczytaniem rozkazów i komunikatów zebranie zakończono.

Rezygnacja dyrektora fabryki „Młot”. Donosiliśmy już przed kilku dniami o zatargu w fabryce odlewów metalowych „Młot” (dawniej b-cia Kanczewscy), przy ul. Ogrodowej, gdzie 35 robotników zagrożonych redukcją, rozpoczęło strajk, połączony z okupacją fabryki, nie opuszczając przez szereg dni murów fabryki. Termin redukcji wyznaczony był na sobotę, 21 b. m., poczem po zwolnieniu robotników fabryka miała zostać unieruchomiona.

Tak się też stało w rzeczywistości, 35 robotników pozbawionych zostało pracy i fabryka została unieruchomiona. Robotnicy ustąpili jednak z fabryki dopiero wówczas, gdy dyrekcja, dzierżawiąca fabrykę od Banku Ludowego, który przejął ją za długi b-cia Kanczewskich — zgodziła się ustąpić, rezygnując z dzierżawy na miesiąc listopad. Warto nadmienić, iż robotnicy tej fabryki pozbawieni zostali możliwości korzystania z zasiłków ustawowych, gdyż nie przepracowali wymaganego ustawa okresu.

Wobec zrzeczenia się dzierżawy fabryki przez dotychczasowy zarząd, Bank Ludowy postanowił wydzierżawić fabrykę jednemu z miejscowych inżynierów, który zobowiązał się uruchomić ją od dnia 1 listopada i zatrudnić wszystkich robotników.

W obecnej chwili pertraktacje między nowym dzierżawcą a Bankiem Ludowym dobiegają już końca.

Tragedja staruszka, maltretowanego przez synową.

Józef Gołąbek, staruszek 80-letni (Olstyńska 17) od dłuższego już czasu cierpiał na rozstrój nerwowy, spowodowany maltretowaniem go przez synową oraz przewlekłą chorobą nerek. Staruszek nosił się już od kilku dni z zamiarem pozbawienia się życia, o czym niejednokrotnie wspominał swemu sąsiadowi, mistrzowi szewskiemu, u którego niejednokrotnie znajdował schronienie przed atakami swej synowej. Syn Gołąbka całkowicie uległ wpływom swej żony i rzadko stawał w obronie ojca.

Wczoraj Gołąbek udał się na strych domu i przytwierdziwszy sznur do jednej z belek, założył sobie pętlę na szyję i zawisnął w powietrzu. Zamach spotrzeżono w porę i staruszka uratowa-

no. Przewieziono go na kurację do szpitala na Zawodziu.

Skazanie niebezpiecznego złoźczyńcy. Sąd grodzki rozpatrywał wczoraj sprawę Jana Chładzyńskiego, zawodowego złodzieja, karanego już niejednokrotnie za wypróżnianie kieszeni bliźnich z ich zawartości.

Fach „doliniarza” okazał się w ostatnich czasach niezbyt popłatnym, to też Chładzyński przerzucił się na „wydrę” tj. począł napadać w mniej lub bardziej samotnie przechodzące kobiety, którym wyrwał „torebki” z rąk, poczem zniknął. Mając „dobry charakter” w nogach zdołał kilkakrotnie umknąć z łupem, lecz 15 sierpnia r. b. powinęła mu się noga i wpadł w ręce policji.

Wczoraj sąd skazał go na 2 lata więzienia, zaliczając mu areszt śledczy od chwili aresztowania.

Pościg za złodziejami. Patrol policyjny natknął się na ul. Jasnogórskiej na dwóch podejrzanych osobników, którzy na widok policjantów rzucili się do ucieczki, porzucając łup w postaci 52 główek kalafiorów, pochodzących niewątpliwie z kradzieży. Wszczęty za złodziejami pościg nie dał żadnego rezultatu, bowiem uciekający okazali niezwykle „dobry charakter” w nogach.

Starzec przejechany na śmierć.

Wczoraj, w godzinach wieczornych wydarzył się tragiczny wypadek, który spowodował śmierć 70 letniego Jana Kasprzaka, mieszkańca wsi Iwanowice, gm. Opatów.

Przechodząc przez jezdnię Kasprzak został najechany przez szybko jadącego na rowerze Stanisławskiego i uderzony całą siłą upadł na ziemię bez przytomności. Odniesione obrażenia okazały się bardzo poważne i w kilka godzin po wypadku Kasprzak zmarł.

Postradał 2 zęby. Do mieszkania p. Józefa Siudei (Górna 5) przybył wczoraj sąsiad jego, Józef Stopinka, który bez żadnego powodu wszczął z gospodarzem sprzeczkę, a następnie uderzył go jakimś tępym narzędziem w twarz, wybijając Siudei 2 zęby. Naskutek zameldowania poszkodowanego policja zatrzymała Stopinkę. Będzie siedział.

Słowo Sportowe

Piłka nożna.

W niedzielę dn. 29 bm. o godz. 2 pp. na stadionie im. Marszałka J. Piłsudskiego, odbędą się zawody Brygada — Turyści. Zawody te mają swoją ustaloną markę, gdyż obydwie drużyny wykazują ładną i dzentelmeńską grę. Zrozumiałem więc jest, że cieszą się one zawsze dużą frekwencją naszej sportowej publiczności, tembardziej po ostatnim zwycięstwie Brygady nad Victorją.

Mecz Częstochówka — Skra odbędzie się na boisku Stow. Młodz. Polsk. Również spotkanie finałowe Legia (Wieluń) — Makabi odbędzie się na boisku Makabi w niedzielę o godz. 2 pp.

Dźwiękowy „STYLOWY”

Kino - Teatr

To czego jeszcze nie było w dziejach

kinematografii świata

— ta p. t.

W rolach głównych: uroczą FAY WRAY

ROBERT ARMSRONG — rolę główną gra

King Kong 23 metrowa małpa

Nad program: Kronika dźwiękowa P. A. T., Tygod. dźwięk. Paramountu.

Z karty żałobnej. Wczoraj po długich i ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem, w wieku lat 58, s. p. Feliksa Kazimiera z Hońków Chorzelska, żona emeryta PKP.

S. p. zmarła osierociła liczną i znaną w naszym mieście rodzinę, a zgonowi Jej towarzyszy żal serdeczny i szczere współczucie dla dotkniętych tym ciosem.

Pogrzeb odbędzie się jutro, w piątek, o godz. 15-ej.

Znów ofiara „koperty“. Ostatnio znów coraz częściej protokoły policyjne notują wypadki oszustw na „kopertę“, a w tych dniach ofiarą padła p. Domicela Orszulska (Narutowicza 39). Orszulska zamierzała wystarać się o paszport i nie wiedząc do którego urzędu zwrócić się w tej sprawie, wdała się w rozmowę z nieznana kobietą w III Alei.

W trakcie rozmowy nieznajoma oświadczyła Orszulskiej, że zna doskonale wszystkie formalności i może jej pomóc w uzyskaniu paszportu.

W tym celu obie kobiety udały się na klatkę schodową jednego z domów, gdzie podeszła do nich elegancko ubrana panienka i zaproponowała napisanie podania o paszport. Orszulska zgodziła się i kiedy podanie było już gotowe, młoda panienka kazała O. dołączyć 50 złotych i podanie razem z pieniędzmi rzekomo zakleiła w kopercie. Z kopertą Orszulska wyszła z bramy domu i dopiero po chwili zastanowiła ją podejrzana waga koperty, w której po otwarciu, zamiast włożonych 50 złotych, znalazła 9 bezwartościowych krążków metalowych, sprytnie włożonych przez oszustkę do koperty.

Natychmiast Orszulska zawróciła do bramy owego domu, nie zastała tam jednak nikogo, oszustki bowiem spodziewając się ewentualnego ich ujęcia ulotniły się bez śladu.

Nowy „kawał“ miejscowych oszustów. Ofiarą sprytnych oszustów padła wczoraj mieszkanka wsi Rzasawy gm. Rędziny, 70-letnia Józefa Gołda, która przybyła do Częstochowy celem kupna krowy, mając na ten cel 103 zł. 50 gr., zawinięte w chusteczkę. Na Rynku podszedł do kobieciny jakiś osobnik, proponując sprzedaż krowy. Gołda udała się wraz z owym osobnikiem, który po drodze schylił się i podniósł z ziemi jakiś przedmiot, oświadczając, iż znalazł pieniądze, które podzieli się z nią. Po chwili podszedł do nich inny osobnik, mówiąc, że zgubił pieniądze, przyczem zażądał by oboje okazali mu posiadaną przez nich gotówkę. Naiwna wieśniaczka, nie podejrzewając podstęp, okazała mu zawinięte w chustkę 103 zł. 50 gr., które osobnik ów zwrócił jej po obejrzeniu ich, poczem oddalił się z towarzyszem Gołdy, zamierzającym sprzedać jej rzekomo krowę. Po ich odejściu w umyśle staruszki powstało podejrzenie, które okazało się słuszne, gdy bowiem zabrała do chusteczki stwierdziła, że zamiast pieniędzy znajduje się w niej kamień. Oczywiście, nie ulegało wątpliwości, iż sprytni oszuści dokonali tej wcale dla wieśniaczki niekorzystnej zamiany. Na skutek skargi poszkodowanej, policja wszczęła poszukiwania za sprawcami oszustwa.

Pomysłowa kradzież. Do sklepu z manufakturą p. Lajba Ledermana (Aleja 7) przybyły wczoraj 2 dość elegancko ubrane kobiety, które zażądały okazania im czarnego jedwabiu. Okazano im duży wybór. W międzyczasie, korzystając z chwilowej nieuwagi personelu, jedna z „klientek“ opuściła ciachaczem sklep, a po chwili, nic nie ku piwszy, wyszła również i jej towarzysząca. Po ich odejściu personel sklepowy stwierdził brak sztuki jedwabiu w ilości 27 metrów. Odszukaniem sprytnych „klientek“ zajęła się policja.

Zastąpienie na ulicy. Przed domem Nr. 11 przy ulicy Kilińskiego, zasnął nagle jakiś mężczyzna w podeszłym już wieku, którym okazał się mieszkaniec Piotrkowa, 61 letni Marjan Stefczyk. Zastąpionym zaopiekowali się przechodnie.

Okazało się, że Stefczyk od kilku dni nic nie jadł. Po doprowadzeniu go do przytomności, przechodnie zaprowadzili Stefczyka do piekarni przy ul. Dąbrowskiego, gdzie posilił się, poczem udał się w dalszą drogę do Żarek, gdzie zamieszkuje jego krewni.

W szponach handlarza żywym towarem.

W dniu 17 lipca rb. wpłynęło do policji zameldowanie, że 20 letnia Chaja Rozenberg (ulica Nadrzeczna) upuściła przed kilku dniami dom i więcej doń nie powróciła. Takie zameldowanie złożyli rodzice zaginionej.

Wszczęte przez policję poszukiwania nie doprowadziły do ustalenia miejsca pobytu Chai R. Ustalono jedynie, że wsiadła ona do pociągu pospiesznego, zdrażającego do Krakowa. Od tego czasu wszelki ślad po uciekinierce zupełnie zaginął.

Przed kilku dniami prasa francuska doniosła o wykryciu szajki handlarzy żywym towarem w Marsylii. Policja przeprowadziła rewizję na jednym z okrętów i tam zatrzymała osiem młodych kobiet, które jechały w towarzystwie przystojnego i eleganckiego osobnika do Ameryki Południowej, jak oświadczyły, gdzie miały rzekomo wstąpić w związki małżeńskie z tam zamieszkałymi bogatymi plantatorami, którzy rzekomo poszukiwali urodziwych blondynek w Europie, gdyż na miejscu nie mogli znaleźć odpowiednich kandydatek.

W bajeczkę tę policja marsylska nie uwierzyła i całe towarzystwo zaprosiła do urzędu policyjnego, gdzie ustalono, iż „opiekunem“ zatrzymanych niewiast jest niebezpieczny handlarz żywym towarem, Andreé Werne (jedno z wielu jego nazwisk), zaś kobiety są jego ofiarami, które zamierzał sprzedać do argentyńskich lupanarów. Wśród ofiar Werne znalazła się również Chaja Rozenberganka.

Jak ustalono, uciekła ona z domu z Wernerem, który przybył do Częstochowy w poszukiwaniu ofiar. Obietnicą świetnej kariery, jaka ją czekała w przyszłości z racji związku małżeńskiego z bogatym plantatorem, skłonił naiwną dziewczynę do wyjazdu, oczywiście bez wiedzy jej rodziców, co mu się w zupełności udało.

Rodzice szczęśliwie wyrwanej ze szpon Wernera dziewczyny, otrzymali już wiadomość, iż córka ich opuściła już Marsylię i znajduje się w drodze do Częstochowy.

Jeśli tak jest, to bardzo brzydka sprawa.

Na ostatnim zebraniu Kiel. OZPN po dokonaniu wyborów nowych władz zdarzył się ciekawy, wręcz rewelacyjny jak na nasze stosunki wypadek.

Kiedy delegaci poszczególnych klubów zgłaszali na ręce nowo wybranego zarządu dezzyderaty, p. Sowała zgłosił, by członkowie zarządu nie nadużywali żniżek kolejowych wydawanych przez komendanta P. W. i W. F. jak to miało miejsce w roku ub., kiedy p. Henryk Malec, jako członek zarządu Kiel. O. Z. P. N. pismem tut. Okręgu L. dz. 325 z dn. 7-IV 1923 r. skierowanym do k. dta P. W. zwrócił się z prośbą o wydanie żniżki kolejowej do Warszawy dla siebie oraz dla Grajwodzkiego, motywując wyjazd swój tem, że mieli udać się w charakterze „delegacji“ do P. Z. P. N.

Taki sam wypadek zdarzył się w kilka tygodni później. P. Malec — podpisawszy bez upoważnienia list wz. prezesa okręgu — wysłał również do k. dta

P.W. w dniu 16 maja br. za l. dz. 503 pismo o wystawienie żniżki kolejowej do Krakowa w charakterze delegata do Krakowskiego Okr. ZPN.

Tymczasem ani w jednym, ani w drugim wypadku p. Malec nie był przez nikogo upoważniony do reprezentowania tut. okręgu, zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie i nadużył stanowiska członka zarządu, wyłącznie dla celów osobistych.

W tych warunkach, powstrzymując się chwilowo od dalszych komentarzy na ten temat, oczekiwac będziemy rezultatów dochodzenia dyscyplinarnego i w jego wynik ani na chwilę nie wątpimy. Do czujności zaś uprawniam nas fakt, że i w obecnym składzie zarządu okręgu znajdziemy nazwisko p. Malca, meteorologowie zaś zapowiadają piękną pogodę a Polska posiada przecież jeszcze wiele pięknych miejscowości.

Awantura w autobusie.

Z pijanym najgorzej w dać się w dysputę — kiepsko się na tem zawsze wychodzi. Przekonał się o tem namacalnie p. Mojżesz Zysfeld, człowiek rasowo gadatliwy, który nie lubi milcząc podróżować, nawet autobusem miejskim.

Do autobusu „Z“ wsiadł coś niecoś zagazowany p. Michał Szczęsny, przysiadł się do p. Mojżesza i począł medytować półgłosem.

— Zle mi resztę wydał — dałem 50 a otrzymałem tylko 25 gr.

— Dlaczego źle? — wtrącił się do medytacji p. Michała p. Mojżesz. — Dał pan 50 groszy, dostał pan resztę 25 gr., bo bilet kosztuje 25.

— A ja panu mówię, że źle!

— Panu się zdaje, że źle, bo pan trochę wypił.

— Owszem, pijany jestem, ale skrzywdzić się nie pozwolę... Granda jest!

— Gdzie prawda? 50 mniej 25 to jest 25.

— Sam pan mówisz mniej 25? A dlaczego mniej, kiedy powinno być akurat, albo więcej. Ja nie na to ciężko pracuję żebym miał mniej?

— Ja mówię o reszcie.

— Powtarzam, że powinno być aku-

rat, albo więcej a reszta to pana nie obchodzi.

— Uj, jaki pan jest... Przecież jak z 50 zdejmę 20...

Tego było panu Michałowi zawiele.

— Zdejmiesz?... Komu? Mnie? Myślisz, że jak jestem pijany, to się pozwolę okraść! Ja ci złodzieju zdejmę!

— Co pan? — przestraszył się pan Mojżesz — ja tylko liczę!

— Liczysz? Na co liczysz? Na to że usnę, bo jestem utrudzony, a ty mi zdejmiesz palto i kamasze! Ja tobie zęby policzę!

Tu pan Michał rzucił się na wystraszonego pana Mojżesza. Powstała awantura — autobus zatrzymano, by wysadzić zagazowanego obywatela.

— Ja mam wyjść? Ja? To po co ja mam dwa bilety: normalny i sezonowy.

— Warjat! — krzyknął p. A. — Po co pan kupował zwykły bilet, jak ma pan sezonowy.

— Bo, jestem człowiek honorowy i grzecznościowy. Konduktor powiedział: proszę za bilet — to dałem. Ale resztę mi dobrze nie wydał.

Oczywiście protokół za zakłócenie spokoju w autobusie.

Rodzina czytelnicza „Słowa“ ma głos. Odpowiadamy.

Matce: Szkoda, że Pani nie określiła dokładnie wieku dziecka, ułatwiłoby to nam danie odpowiedzi konkretnej. Jesteśmy przekonani, że obawy Pani wypływają z przewrażliwienia matczyngo. Według prof. Lange, który przeprowadzał badanie ponad 190 dzieci w wieku do lat dwu, przyrost wagi u dzieci odbywa się periodycznie w zależności od pory roku: od września do grudnia przyrost wagi jest największy a słabszy od maja do sierpnia, średni przypada m-cem od stycznia do kwietnia. Badania dzieci w wieku od 3-ich do 6-ciu lat wykazały największy przyrost w m-cach od grudnia do marca. Pamiętać trzeba,

że przyrost wagi nie idzie w parze ze wzrostem i że wzrost u dzieci nie jest zależny tylko od pożywienia. Co do wzrostu na wysokość to dzieci rosną najbardziej od kwietnia do lipca — najmniej od grudnia do marca. W jesieni wzrost jest niewielki, acz nieco większy niż podczas zimy. W letnich, upalnych miesiącach wzrost jest wstrzymany zupełnie.

„Radjatorowi“. Niestety, nic tu nie pomoże Panu, skoro zaprzestawszy korzystać z radja, nie uwiadomił Pan o tem urzędu pocztowego. Trzeba było to uczynić przez zwrócenie urzędowi zezwolenia na założenie radja. Urząd pocztowy jest w porządku, że żąda od Pana

opłaty za cały czas, tak jakby Pan korzystał z radja nadal. Należność będzie ściągana przymusowo przez Urząd Skarbowy.

Czytelnikowi: Prokurator może wdrożyć jedynie dochodzenie karne. Dochodzenie dyscyplinarne przeciwko urzędnikowi może wdrożyć tylko jego władza przełożona Listu nie publikujemy, lecz prześlemy go do rąk właściwych. Pan niech wystąpi również według powyższej wskazówki.

Postępowej: Temat ten, acz nieco drastyczny, poruszymy w najbliższych numerach ze względu na jego doniosłość. Poprawki pewne poczynimy — na to się chyba Pani zgodzi.

R-L-: Musi Pan nam zostawić trochę czasu, bo odpowiedź wymaga nieco zachodu. Odpowiemy.

Wiedź, że żarówki „Helios“

są najlepsze

Kup a przekonasz się.

Zgubiono książkę Kasy Chorych wydaną na imię Bujacz Stanisław.

20 gr. goienie, 30 gr. strzyżenie w zakładzie fryzjerskim ul. Targowa 5, (dawnej Jatkowa) dom p. Wronskiego.

W październiku b.r. otworzyłem

WARSZTAT MECHANICZNY

w domu przy ul. Panny Marji 37 i przyjmuję do naprawy maszyny do pisania i do szycia, oraz wszelkiego rodzaju drukarskie, pudełkarskie i t. d.

Ważne dla gospodyń! Tania naprawa prymusów, wyżymaczek i wszelkich przyborów gospodarstwa domowego

Karol Bednarski.

Z RADOMSKA.

Dwa procesy komunistyczne w Radomsku.

W dniu wczorajszym na sesji wyjazdowej Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Mirli Kaufmanówny, oskarżonej z art. 96 § 1.

Mirli Kaufmanówna, oskarżona została o przynależność do partii komunistycznej na terenie miasta Radomsko w roku 1932 i 1933, co policja w drodze obserwacji ustaliła i jako członek partii rozwieszała plakaty o treści antypaństwa, oraz wchodziła w skład komitetu dzielnicowego MOPRU.

Udowodniono jej, że w dniu 21 lutego 1933 r. w Radomsku rozlepiała na murze domów plakaty komunistyczne, a oddawna podejrzewano, że jako uczennica gimnazjum Wajntraubówny, wchodziła w skład komitetu dzielnicowego M. O. P. R. U. i komórki na terenie tegoż gimnazjum.

Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy skazał ją na 8 miesięcy więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich na osiem lat.

Drugą sprawę komunistyczną rozpatrywał w tymże dniu ten sam komplet sędziów.

Na ławie oskarżonych, o przynależność do partii komunistycznej, zasiadli Jozek Goldsztajn, Moszek Pozmanter, Abram Kon i Eljasz Szlama, których winę sąd uznał za dostatecznie udowodnioną i skazał każdego z nich na karę więzienia po 2 lata.

Nowootwarty Gabinet lekarsko - dentystyczny Jadwigi Kończyckiej

czynny codziennie oprócz świąt od 9—12 i od 3—6.

Radomsko, Przedborska 28 (dawniejszy budynek Kasy Chorych)

Sprzedaj wyrobów fabryki

ŻYRARDÓW Marja Garbcówna

Radomsko, Reymonta 1.

Poleca: płótna, serwety, ręczniki, ściereki, obrusy, kołdry, flanele i wełny.

Sądy pracy będą zniesione?

Przyczyną kompresja budżetu.

Z Warszawy donoszą nam o zamierzonym zniesieniu sądów pracy na terenie całego kraju.

Przyczyną zniesienia sądów pracy w liczbie 17; są oszczędności, jakie przeprowadza obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości.

Dotychczas sądy pracy utrzymywane były przez to ministerstwo, przyczem 500 tys. złotych rocznie wypłacało Ministerstwo Opieki Społecznej. Przeprowadzając kompresję budżetu, Min. Spr.

zwróciło się do Min. Op. Społ. z propozycją całkowitego przejęcia sądów pracy. Ponieważ propozycja ta nie została przyjęta, przeto zapadła decyzja likwidacji tych sądów.

Agendy sądów pracy przejęte będą częściowo przez sądy grodzkie, częściowo zaś przez sądy okręgowe.

Wiadomość powyższa wywołała wśród sfer pracowniczych olbrzymią konsternację.

Kryminał -- lub 5 tysięcy okupu.

Afera przykładowa dla młodych częstochowian.

Chciwość ludzka krętymi zawsze chadza drogami i bynajmniej nie uczciwymi, wyszukując sobie ofiary łatwe do wyzyskania. Bodaj, że w tej dziedzinie szantaż miłosny udają się najczęściej a ofiarą ich padają ludzie dbający o swe imię, albo niedoświadczeni młodzieńcy.

Niechże przygoda, jaka spotkała jednego z takich właśnie młodych, lecz na szczęście dla niego, dostatecznie przestroga dla innych.

Temat to sięgający bodaj samego dna nędzy moralnej.

Dwóch młodych ludzi, nazwijmy ich p. K. i p. W. udali się pewnego razu do podrzędnej knajpki i po wypiciu potrzebnej do oszołomienia ilości wódki, poczęli rozglądać się za towarzystwem kobiet. Młoda, urodziwa panienka znalazła się rychło i nie odrzuciła propozycji udziału w zabawie. Czas płynął w wesołości, którą powoduje alkohol. Późnym wieczorem towarzystwo opuściło lokal wraz z towarzyszką i przeniosło się do mieszkania kawalerskiego p. K. przy ul. Ogrodowej. Bardziej stateczny p. W. nie pozostawał jednak długo w mieszkaniu kolegi i udał się do domu rodziców, by wypaść się przed pójściem do biura fabryki swego ojca, gdzie był zatrudniony. Piękna dziewczyna nie bawiła również długo w mieszkaniu przygodnego przyjaciela. Opuściła go rychło i... udała się do komisariatu policji, składając doniesienie o usiłowaniu dokonania na niej gwałtu.

Do tej pory przygoda toczy się w ramach wszelkich prawdopodobieństw,

Sprawa, której stanowczo bagatelizować nie można.

Trudno argumentować na temat dobrodziejstw ubezpieczenia — z doniosłości tych dobrodziejstw dla klasy pracującej dziś już całe społeczeństwo zda je sobie sprawę. Dla klasy pracującej, dla proletariatu fizycznego i umysłowego jest to zdobycz socjalna, okupiona walką dziesiątek lat. Troska o utrzymanie tej zdobyczy ciśnie pod pióro słowa zdrowej, bo nie złośliwej, krytyki będącej zarazem wyrazem troski o dobro tegoż proletariatu.

Bo, jednak wiele jest przyczyn powojujących niezadowolenie tych rzesz. W opinii społeczeństwa ubezpieczonego, lekarze Kas Chorych zeszli do roli urzędników, stali się jeno symbolem lekarzy. W praktyce mnóstwo ubezpieczonych, o ile może sobie na to pozwolić, w razie poważnej choroby korzysta z pomocy lekarzy prywatnych. Trudno wprawdzie segregować lekarzy na lepszych i gorszych — są i tacy i tacy, jak wogóle w społeczeństwach — chodzi jednak o zasadę. Bo stwierdzić trzeba, że nawet lekarz mający opinię lekarza dobrego, przy zetknięciu z ubezpieczonym staje się zawsze gorszym. Jesteśmy przekonani, że w grę nie wchodzi zła wola, czy lekceważenie ubezpieczonego pacjenta. Zło tkwi w czem innym.

Opinia publiczna tak to sobie tłumaczy:

W obecnym systemie lecznictwa u-

ZĘBY, korony, mostki — wprawia Lekarz-Entysta

Unikajcie partaczy dentystycznych gdyż im nie wolno dotykać się pacjentów. (Dz. Ust. Nr. 54, poz. 474).

Broszurę wyjaśn. — otrzymać można w księgarniach, w Administ. pisma „Czyść” lub od autora Lekarza-Dentysty MICHAŁA GREJNIECA w Częstochowie, Aleja N. M. Panny (I Aleja) nr. 10.

bezpieceniowego lekarz jest więcej urzędnikiem niż lekarzem. Nie ma czasu leczyć, zmuszony „odrabiać” określoną liczbę pacjentów, musi codziennie dopełnić tej określonej cyfry chorych, by nie okazać się niezdolnym urzędnikiem. Każdemu pacjentowi, w tych warunkach, lekarz może poświęcić zaledwie kilka minut czasu, bez względu na rodzaj choroby i obowiązek sumiennego i dokładnego zbadania. Stąd leczenie w Kasach odbywa się w rekordowo szybkim czasie. Przytem lekarz jest skrupowany ścisłym rygiem co eo przepisywania leków i kuracji. Leczenie przeważnie uzależnione jest nie od konieczności właściwej kuracji, lecz od budżetu Kasy. A ponieważ w preliminarzu Kasy na lecnictwo przewidziane jest zaledwie kilkanaście procent (bodajże 11 proc.) z ogólnych wpływów maksymalnych, przeto możliwości istnieją niewielkie. Lekarz zapisuje, nie to co uważa za kurację za konieczne, lecz tylko to co może stosować wolno, chyba żeby chciał dokładać z własnej kieszeni. Okólniki kasowe wyraźnie określają jakie, oczywiście najtańsze, lekarstwa lekarz stosować może.

Owszem, są wypadki, że lekarz koryzysta z przysługującego mu prawa i występuje z wnioskiem do władz wyższych o prawo zastosowania środków droższych. Ta jednak urzędowa droga nie zawsze bywa skuteczną, ze względu na finanse Kasy.

Podkreślamy: niezadowolenie i rozżalenie mas ubezpieczonego proletariatu rośnie; trzeba pomyśleć o reformie Kas Chorych, jako zdobyczy socjalnej polskiej demokracji.

Reforma ta nie może zamykać się w biegu do upraszczania lecznictwa z krzywdą ubezpieczonego.

Piękność nadają

wyroby mag. W. Paździerskiego

Krem „HALINA“ № 1

usuwa piegi, wagi, żółte i czerwone plamy

Krem „HALINA“ № 2

idealnie pielęgnuje cerę usuwa zmarszczki.

Do nabycia w Aptekach i Drogerjach

Fabr. Chem. Kosm. „PHARMACHEMIA“ Bydgoszcz.

Ratujcie włosy

Używajcie balsam ziołowy

mag. W. Paździerskiego.

„Mag“ № 1 usuwa łupież, zapobiega wypadaniu włosów

„Mag“ № 2 (nie farba) usuwa stopniowo siwiznę.

Z KRAJU.

Rzeki w Stanisławowskim występują z brzegów.

Wskutek ostatnich deszczów stan wód Bystrzycy Nadwórniańskiej w pow. stanisławowskim podniósł się znacznie. W pow. tłumackim wody na rzece Weronie podniosły się na 3.50 m. ponad stan normalny. Wody, występując z brzegów, zalały przyległe drogi i pastwiska.

Figlarze zaprosili do restauracji kilkadziesiąt osób a sami się ukryli.

Żydowski świat artystyczny i literacki został poruszony niezwykle mistyfikacją.

Przed kilku dniami wiele wybitnych osobistości ze sfer żydowskich otrzymało zaproszenie jakiegoś towarzystwa, występującego pod nazwą: „Art. Id. Film“ w celu wzięcia udziału w wielkiej konferencji nad wyprodukowaniem żydowskich filmów dźwiękowych.

Towarzystwo zapraszało na konferencję do restauracji „Picadilli“ przy ulicy Bielańskiej w Warszawie na godzinę 9-tą wieczór.

Zaproszeni goście byli przekonani, że po konferencji nastąpi uczta. Około godziny 9-tej zjawili się kilkadziesiąt zaproszonych gości. Wszyscy czekali do północy i dopiero wówczas spostrzeżono, że nikt z zarządu towarzystwa nie zjawił się.

Zaczęto sprawę badać i wówczas okazało się, że zaproszenie było mistyfikacją, gdyż zarówno Towarzystwo „Art. Id. Film“ jak i adres podane były fikcyjne. Rozczarowani goście wszczęli poszukiwania w celu wykrycia mistyfikatorów i ich ukarania.

Niezwykłą sprawę rozstrzygnie sąd rabinacki w Wilnie.

Sąd rabinacki w Wilnie ma niezwykle sensacyjną sprawę do rozstrzygnięcia.

Oto pewien kupien wileński, któremu ostatnio powodziło się bardzo źle, regulując komorne, dołączył bilet loterii państwowej na 10 zł. Właściciel domu przyjął komorne w tej formie. — Jakąż była jednak rozpacz kupca, kiedy w tych dniach wyczytał w piśmie, że na ten los właśnie padła duża wygrana. Pobiegł do właściciela domu, żądając zwrotu losu. Gospodarz jednak nie zgodził się na to, twierdząc, że wygrana jemu się należy. Kupiec skierował się do sądu rabinackiego z prośbą o rozstrzygnięcie, do kogo los należy.

B. kat Maciejewski nie daje za wygraną.

Jedno z pism lwowskich donosi, że b. kat Maciejewski rozpoczął starania o uchylenie decyzji władz prokuratorskich, które, jak wiadomo postanowiły nie dopuścić do wydania jego pamiętników z powodu ujawnienia szczegółów śledztwa. Maciejewski powołuje się na pamiętniki kate paryskiego, głośnego Deiblera. — O ile starania te pozostaną bez wyniku, Maciejewski ma zamiar sprzedać pamiętniki zagranicą. Prawdziwe nazwisko Maciejewskiego brzmi: Alfons Tahl. Pochodzi on z rodziny niemieckiej w Poznańskim, gdzie ukończył wyższą szkołę handlową. Maciejewski włada pięcioma językami.

Straszny wybuch eteru w domu przemysłnika.

Onegdaj, o północy zawodowa przemysłnicy, Erwin i Alfred Sitkowie z Kamienia nad Odrą przynieśli do mieszkania Joachima Ciuraja z Bluszczowa (pow. Rybnik) wielką butlę, zawierającą kilka litrów przemysłowego z Niemiec do Polski eteru.

W czasie rozlewania eteru do mniejszych butelek, wskutek nieostrożnego

obehodzenia się z eterem, nastąpiło zapalenie się eteru od lampy naftowej i silny wybuch.

Wskutek wybuchu drzwi kuchenne wyleciały z strasznym hukem do sieni i uległy rozbiciu, pozbawiając wyleciały wszystkie szyby z okien, a w dachu słomianym powstał otwór, wielkości jednego metra kw.

Przy przelewaniu eteru poza wyżej wymienionymi braćmi Sitkami obecni byli również odbiorcy eteru: Stefan Szymczek, Czesław Harazim, Konrad Lorenc i Jan Łatka. Wszyscy ci osobnicy doznali cięższych wzgl. lżejszych oparzeń na twarzach i rękach.

Zaalarmowana wskutek wybuchu policja przybyła na miejsce katastrofy i wszczęła dochodzenia, odstawiając rannych do lekarza.

Rozrzucił banknoty 500-złotowe.

Swego czasu wywołała wielkie wrażenie wiadomość o wykryciu nadużyć pieniężnych, popełnionych przez por. Gadomskiego, płatnika jednego z pułków w Warszawie.

Obecnie przed sądem grodzkim znalazła się pewna drobna sprawa, która odsłoniła tajemnicę defraudacji, popełnionych przez por. Gadomskiego.

Oto przed sądem stanęła „wesola niewiasta“, Helena Kuska, którą koleżanka Aniela Rytel oskarżyła o kradzież pieniędzy. Obie niewiasty zajmowały wspólny pokój.

Według zeznań, zawartych w skardze Rytelówny, odwiedzał ją często pewien porucznik, który urządzał orgje, a następnie pozostawiał większe ilości banknotów.

Pieniądze te Rytelówna zbierała sobie, a towarzyszką jej skradła ich część.

Jak się okazało, porucznikiem, który urządzał orgje i pozostawiał banknoty 500 złotych, był właśnie Gadomski. — Z powodu niestawienia się kilku świadków sprawę odroczone.

ZE ŚWIATA.

Rekordowy uwodziciel.

Policja aresztowała w Paryżu niejakiego p. Emila Achour za wyłudzenie. Ofiarą don Juans jak dotychczas obliczają jest 745 kobiet.

W repertuarze swym posiada przeróżne typy kobiet i przeróżnego wieku, od 17 do 70-ciu lat i wszystkie dawały się przekonywać, że on tylko właśnie spełni ich największe życzenia miłosne.

Dobierał sobie zawsze pięknie brzmiące nazwiska, zawsze eleganci, pełen dobrych manier potrafił wzbudzać całkowite zaufanie.

Achour był mało wybredny. Zadawał się setką franków od pokojówek i tysiącem od urzędniczki, a często trafiały mu się grubasze „zarobki“ po kilkanaście tysięcy franków.

Dochody te pozwalały mu na życie luksusowe utrzymanie pięknego apartamentu i własnego samochodu.

Obecnie ten rekordowy uwodziciel w więzieniu paryskim oczekuje rozprawy sądowej, która już wkrótce ma się odbyć.

Tragiczna przygoda fotografa.

We Francji, w miejscowości Bayay zdarzył się tragiczny wypadek.

P. Ferdynand Hacour wybrał się aeroplanem na przejażdżkę celem dokonania paru zdjęć fotograficznych.

Aparat krążył dłuższy czas nad miastem Bayay, a pasażer dokonywał zdjęć. Naraz ludzie obserwujący lot aparatu spostrzegli rzecz mrożącą krew w żyłach.

Siedzący w samolocie za pilotem pasażer oderwał się od aparatu i koziołkując się zleciał na ziemię. Samolot poszybował dalej.

Ludzie, podbiegający na miejsce wy-

padku, zobaczyli strasznie zmasakrowane zwłoki p. Hacour'a.

Nogi jego wryły się w ziemię prawie na głębokość 50 centymetrów.

Władze policyjne rozpoczęły śledztwo w sprawie tego tajemniczego wypadku.

Odkrycie nowej komety.

Według nadeszłych z Ameryki telegramów pojawiła się na tle gwiazd konstelacji Wieloryba nowa kometa, Odkrycia tego dokonał w dniu 21 bm. zapomocą fotografii astronom obserwatorium harwardzkiego (w miejscowości Cambridge, w Stanach Zjednoczonych A. P.) — Whipple.

Nowe ciało niebieskie przedstawia się obecnie, jako mglista gwiazdka t.zw. 13 wielkości. Przesuwa się w kierunku południowym. Droga komety w przestrzeni oraz jej stosunek do orbity ziemskiej nie są jeszcze znane.

Jest to już szósta z rzędu kometa, sygnalizowana w bieżącym roku.

Robotnik ziemny znajduje koronę królewską.

Parę dni temu w Kopenhadze robotnik, pracujący przy budowie wiaduktu, odnalazł w ziemi dużych rozmiarów pakiet, owinięty w wielki kawał materji. Po otworzeniu tego pakietu ujrzał ku największemu swemu zdumieniu ciężki masywny naszyjnik złoty, do którego był przyczepiony duży, złoty krzyż. Osobno znajdowało się mniejsze zawiniątko. Po rozwinięciu tego zawiniątka znalazł koronę królewską, całkowicie wykonaną ze złota.

Robotnik zawiadomił o tym wypadku swojego majstra, który ze swej strony dał znać policji. W pierwszym rzędzie obudziło się podejrzenie, czy to nie jest autentyczna korona króla duńskiego. Za autentyczność tego zawiniątka do pałacu królewskiego. Przerazony marszałek dworu

Biuro podań tłumaczenia i przepisywania na maszynach

F. R. FRANCUZA

przeniesione

na ul. III Aleja 55 (drugi dom za Sądem)

EUGENJUSZ SUE.

KSIAŻĘ PODZIEMI

126) POWIEŚĆ.

— Powiadam, że zostanę, póki nie znajdę sposobu zarobić gdzieś indziej na moje utrzymanie i dzieci. Gdyby szło tylko o mnie, wróciłbym zaraz do lasu, ale żeby dzieci utrzymać, potrzebuję czasu na wyszukanie sposobu do życia, póki go nie znajdę, do tego czasu zostanę.

Wdowa ścisnęła ramieniami i odpowiedziała:

— Więc nie pójdziesz? Mówiłam ci niedawno, że gdybyś żył sto lat, niezapomnisz dzisiejszej nocy wytłomaczyć ci teraz dlaczego, ale wprzód powiedz, czy żadnym sposobem z tego domu nie pójdziesz?

— Nie, nie, po tysiąc razy powtarzam, że nie.

— Słuchaj zatem. Czy wiesz jakie rzemiosło twojego brata?

— Domyślam się, ale nie chcę wiedzieć.

— Trzeba żebyś o tem wiedział: on kradnie.

— Tem gorzej dla niego.

— I dla ciebie.

— Czemuż dla mnie?

— Kradnie nocą, kradnie gwałtownie, za to posyłają na galery, my przechowujemy jego kradzieże, jeśli go złowią, ta sama kara nas czeka i ciebie także z nami, zabiorą nas wszystkich, dzieci rzucają na bruk, a tam uczą się rzemiosła twego ojca i dziada tak dobrze, jak tu.

— Wprzód mnie straszylaś jednym sposobem, teraz znowu innym, nie boję się, dowiodę, że nigdy nie będę kradłem, zostanę.

Trujące łóżko i mordercza szafa.

Ostatnio sprzedano z licytacji w Berlinie szafę Cezara Borgji, arcydzieło sztuki stolarskiej. Szafa ta kryła w sobie szczególną tajemnicę. Była ona mia nowicie narzędziem morderczym, którym okrutnik ten posługiwał się z wielkim powodzeniem.

Interesujący ten mebel przyniósł wielu państwowym śmierć, aż wreszcie wykrył to jego tajemnicę.

Gdy mianowicie wkładano klucz do zamku, aby otworzyć szufladę, zaczynał funkcjonować skomplikowany mechanizm: mikroskopijna igła wbijała się niewidocznie w rękę i odsłaniała natychmiast zpowrotem, lecz po kilku sekundach ten, który chciał otworzyć szafę, padał na ziemię martwy.

Mała igła była zatruta i ona to spowodowała śmierć nieszczęśliwej ofiary.

Borgja zapraszał zwykle swych wro-

gów do siebie, przyjmował ich bardzo gościnnie i starał się uspić ich czujność. Nawet najbardziej podejrzliwi nic złego nie widzieli w tem, jeżeli gospodarz prosił ich, ażeby podali mu jakiś przedmiot z tej szafy. Ponieważ szafa była zawsze zamknięta, musiano posługiwać się kluczem, celem jej otwarcia. I oto Cezar miał o jednego wroga mniej.

Od pewnego antykwariusza zakupił jakiś bogaty Anglik, posiadający willę we Florencji, łóżko, które miało należeć do urządzenia Cezara Borgji. Anglik otoczył wspaniałym sprzętem ciężkimi portjerami i baldachimem. Łóżko ustawiono w pokoju gościnnym.

Pierwszy gość, którego Anglik przyjął u siebie, został następnego dnia znaleziony martwy w łóżku. Lekarze stwierdzili wówczas śmierć z powodu „udar serca”.

Gdy po pewnym czasie zachorowała żona Anglika, przyjęto do niej pielęgniarkę. Następnego dnia znaleziono ją również martwą. Wówczas gospodarz oddał tajemniczą sprawę do zbadania detektywom. Jeden z nich spędził noc w pokoju śmierci. Ale i on padł ofiarą zagadkowej zbrodni. Nikt nie mógł rozwiązać zagadki owego pokoju. A gdy podejście padło na służącego, ten pragnąc zrehabilitować się, postanowił sam spędzić noc w złowrogim pokoju.

Wtedy wyszła na jaw tajemnica. Podano łóżko chemicznej analizie i ze zgrozą skonstatowano, że portjery i baldachim łóżka przepojone były trującą substancją.

Zaczynała ona działać dopiero w chwili, gdy łóżko odpowiednio się rozgrzewało. Gdy więc ktoś kładł się do łóżka i rozgrzewał je, własnym ciałem, substancja owa zaczynała wydychać trujące gazy, które powodowały natychmiastową śmierć śpiącej osoby.

Cezar Borgja lokował widocznie w owym łóżku tych gości, których życie z jakiegoś powodu nie było dla niego pożądane.

Najtańsze źródło trykotarzy „Dżemper”
Częstochowa III Aleja Nr. 49 poleca w dużym wyborze wyroby trykotarzowe

Wesoły kącik.

Sumienny lekarz.

— Ach panie doktorze, mój mąż, którego pan doktor tak długo leczył, umarł.
— Umarł? A kiedy umarł?
— Dzisiejszej nocy.
— Ach! No, a teraz niech mi pani powie, czy miał czkawkę.
— Ach, miał, panie doktorze i jaką jeszcze!

Na temat wojny.

— Poszedłbyś ty na wojnę?
— Poszedłbym!
— I nie bałbyś się prochu i kul?
— Co mi kule, po dziesięcioletniej wojnie małżeńskie!

Przezorny.

Proboszcz: — Powiedźcie mi, Piotrze, dlaczego nie chcecie przyjąć urzędu grabarza?
Piotr: — Bo mówią, że kto pod kim dolki kopie, ten sam w nie wpada!

RADJO.

WARSZAWA 27 października

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego, 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Tr. z Krakowa. 12.30 Dz. połudn. 12.35 Wiadom. meteor. 12.38 D. c. tr. z Krakowa. 15.30 Wiad. gospod. 15.40 Kom. Zw. Sport. 15.50 Chwilka morska i kolonialna. 15.55 Płyty gramof. 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 Recital śpiewaczy. 17.25 Transmisja z Poznania. 17.50 Odczyt. 18.00 „W polskiej wytwórni map”. 18.20 Muzyka lekka z Adrij. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Weekend 19.25 Feljton aktualny. 19.40 Program na dzień nast. 19.45 Dziennik wiecz. 20.00 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert symf. z Filhar. Warszawskiej 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunik. lotn. i komunik. policyjny 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 27 października

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.25 Program na dz. bież. 11.30 Transm. z Warszawy. 11.45 Wiadom. bieżący. 11.57 Transm. z Warszawy i Krakowa 15.25 Urz. cedula Giełdy Zboż. 15.30 Wiad. gospod. z Warsz. 15.40 Z życia. Stow. Młodzieży Polsk. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Transmisja z Warszawy. 15.55 Pieśni. 16.40 Transmisja z Warszawy 17.50 Płyty gramof. 18.00 Transmisja z Warszawy 19.05 Rozmaitości. 19.10 Odczyt 19.25 Feljton z Warszawy. 19.40 Komunik. sportowe. 19.45 Transmisja z Warszawy. 22.45 Program na dzień nast. 22.50 Płyty gramofonowe. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

— A, zostajesz? słuchaj więc dalej, przypominasz sobie roku zeszłego, co tu zaszło w nocy przed Bożem Narodzeniem? Nie przypominasz sobie, że Czerwony Janek przyprowadził tu człowieka dobrze ubranego, który potrzebował ukrywać się. Tej nocy, ten człowiek, który miał dużo pieniędzy z sobą, został zamordowany w naszym domu, zakopaliśmy go w drwalni.

— Nieprawda! — krzyknął Marcyal, błady z przerażenia, nie mogąc uwierzyć tej nowej zbrodni rodzeństwa swego. — Straszysz mnie, jeszcze raz mówię, nieprawda, nie wierzę!

— Spytaj się twojego Franciszka co widział w drwalni.

— Franciszek, i coż widział?

— Kość trupa, co wylazła z ziemi. Weź latarkę, pójdz sam do drwalni i przekonaj się.

— Boże, Boże, — jęknął Marcyal i zakrył twarz rękoma.

— A teraz czy pójdziesz już nareszcie? — zapytała wdowa ze śmiechem pogardy.

Marcyal, jak piorunem rażony, nie umiał odpowiedzieć, matka mówiła prawdę, tułackie życie, mieszkanie przy rodzinie zbrodniarzy, musiały ściągnąć na niego wielkie podejrzenie, a podejrzenie to mogło się zamienić w pewność, jeżeli matka, brat, siostra obwinia go o współnictwo.

Wdowa z rozkoszą napawała się widokiem rozpaczliwego syna.

— Możesz sobie poradzić, — rzekła — wydaj nas.

— Powinienbym, ale tego nie zrobię, wiesz dobrze.

— Dlatego właśnie powiedziałam ci wszystko. Teraz, jak wiesz, czy pójdziesz od nas?

— Matko, wszak kochasz Mikołaja i Tykwę?

— Cóż stąd?

— Gdyby dzieci poszły za ich przy-

kładem, gdyby wasze i ich zbrodnie się wykryły...

— Cóż dalej?

— Pójdą na rusztowanie, jak ojciec nasz...

— Cóż dalej? dalej!

— Matko, — zawołał Marcyal ze łzami prawie, — oddaj dzieci do terminu, niech się nauczą rzemiosła.

— Ile razy mam ci powtarzać, że i tu są w terminie, tu uczą się dobrego rzemiosła.

Wdowa powiedziała ostatnie słowa głosem tak nieublaganym, że Marcyal stracił wszelką nadzieję zmieknąć to serce kamienne.

— Kiedyś tak, — zawołał żywo i stanowczo, — słuchajże ty mnie teraz, matko. Zostaję, wprawdzie nie w tym domu, bo by mnie tu zamordował Mikołaj, albowy otruta Tykwa, będę mieszkał z dziećmi w baraku na końcu tej wyspy, drzwi są mocne, jeszcze je naprawię. Ale niech mnie piorun zabije za tem tu miejscu, jeśli opuszczę wyspę, albo jeśli dzieci choć jednym dniem dłużej zostaną w tym domu. Nikt mnie z wyspy nie wysadzi.

Wdowa znała odwagę Marcyala i przywiązanie dzieci do niego, a jednak chciała go się pozbyć koniecznie i bez zwłoki, bo jego obecność mogłaby przeszkodzić czarnym zamiarom Mikołaja przeciw Gualazie i mekierce.

— Widzę twój plan, sam nie chcesz nas wydać, chcesz żeby nas dzieci wydały. Wiedzą teraz, że tu jest człowiek zagrzebany, wiedzą, że Mikołaj kradnie, oddać ich na naukę, wygadają się, pójdziemy do więzienia i zginiemy wszyscy. Nie żądam od ciebie żebyś mnie kochał, ale przynajmniej nie przyspieszaj naszej zguby.

Lagodniejsza mowa wdowy kazała Marcyalowi mniemać, że groźby jego zrobiły wrażenie na matce i tym sposobem, sam nie wiedząc, wpadł w zasa-

dkę okropną.

— Znam dzieci, — rzekł — jestem pewny, że gdy przykażę, aby nie mówiły, nie powiedzą nic. Zresztą, czy tak, czy owak, zawsze będę blisko nich i ręczę za nie.

— Wiem dobrze. O, jakżebym chciała widzieć cię daleko stąd. Czemuż nie zostałeś w swoich lasach.

— Wszak daję ci sposób pozbyć się mnie razem z dziećmi.

— I porzuciłbyś Wilezyję, którą tak kochasz? — spytała nagle wdowa.

— To moja rzecz, wiem co zrobić, już o niej pomyślałem.

— Gdybym ci pozwoliła dzieci zabrać, ty, Amandyna i Franciszek nigdy nogą nie postaniecie w Paryżu?

— Za trzy dni będziemy w drodze i ani wiedzieć będziesz czy jeszcze żyjemy.

— Wolę to wreszcie, niż mieć ciebie tu i zawsze was się obawiać. Cóż robić, ponieważ nie może inaczej być, zabierz je, a idźcie sobie jaknajprędzej, żeby was nigdy na oczy swoje nie widział.

— Więc zgoda?

— Zgoda. Oddaj mi klucz od komórki, wypuszczę Mikołaja.

— Niechaj się tam wyśpi, oddam klucz jutro rano.

— A Tykwa?

— Mniejsza o nią, wypuść ją kiedy odejdę na górę, nie mogę patrzeć na nią bez wstrętu.

— Idź, bodajże z piekła nigdy nie wyjrzał.

— Tak czule żegnasz się ze mną, matko?

— Tak.

— Przynajmniej. że po raz ostatni, — rzekł Marcyal.

— Ostatni, — powtórzyła z zawziętością wdowa.

d, c. d.